

W dalekiej Argentynie, w odległych Andach, można znaleźć kawałek Polski. W centralnych Andach nieopodal Mendoza na wysokości ok. 2.100 m n.p.m. od ponad 25 lat funkcjonuje polskie schronisko wysokogórskie im. dra Marka Gaińskiego.

Schronisko stanowi własność Związku Polaków w Mendocinie. Mogą z niego bezpłatnie korzystać wszyscy Polacy zarówno ci zamieszkujący w Argentynie, jak i ci przybywający z odległej ojczyzny.

Andyjskie Monte Cassino

Schronisko wybudowano dla uczczenia pamięci młodego polskiego harcerza mieszkającego w Argentynie Marka Gaińskiego, który w styczniu 1969 roku zginął nieopodal tego miejsca przysypany kamienną lawiną. Marek Gaiński był jednym z uczestników wyprawy wysokogórskiej odbywającej się pod hasłem „Tatry II”. Była to eskapada zorganizowana przez młodych polskich andynistów - harcerzy z Mendoza i Buenos Aires. Wyprawa została zorganizowana dla uczczenia 25 rocznicy bitwy pod Monte Cassino jej uczestnicy jej zdobywają kilka dziewiczych szczytów i nadają im jakże bliskie sercu każdego Polaka nazwy: Tatry I, Tatry II, General Iwanowski, General Bór-Komorowski, a najwyższy ze szczytów, którego kulminacja sięga 5.220 m n.p.m., nosi od tego czasu nazwę Monte Cassino. Przewodnictwo argentyńskie zezwala, aby wszyscy zdobywcy dziewiczych szczytów leżących powyżej wysokości 5000 m n.p.m. mogli im nadać zaproponowane przez siebie i następnie zatwierdzone przez władze nazwy.

Wielokrotnie skorzystali z tego Polacy. Młodzi uczestnicy ekspedycji zostawiają na szczycie polski proporczyk, ziemię przywiezioną z Polski i spod Monte Cassino. Cel wyprawy zostały osiągnięte, lecz do pełni zadowolenia zabrakło szczęśliwego zakończenia całej eskapady. To właśnie podczas zejścia z gór w pobliżu przełęczy Manantiales zaskakuje grupę kamienna lawina. Towarzysze wyprawy stawiają w tym miejscu duży żelbetowy krzyż. Od tego czasu miejsce to nazywane jest Tumba del Polaco, czyli Grób Polaka.

Dęby i lipy w Andach

Członkom Związku Polaków z Mendoza udaje się otrzymać bezpłatnie działkę o powierzchni około 10 tys. m kw., na której ma stanąć przyszłe schronisko. Jest to miejsce wyjątkowo urokliwe, z piękną panoramą na wysokie andyjskie szczyty. W pobliżu znajduje się duży obszar leśny, co jest zupełnie nie spotykane w tej strefie klimatycznej. Był tu zasadzony przed ponad 50 laty przez rodzinę włoskich imigrantów, właścicieli terenu. Główną przeszkodą w szybkim wzniesieniu tego obiektu jest brak właściwych funduszy. Pierwsze pieniądze na budowę schroniska pochodzą od rodaków zamieszkujących prowincję Mendoza. W celu pozyskania dalszych pieniędzy Związek Polaków wydaje okolicznościowe cegielki, kupowane przez Polonię z całej Argentyny i liczne har-

cerskie organizacje polonijne działające w różnych krajach. W 1972 roku udaje się uruchomić pierwszą kondygnację w schronisku. Przy jego budowie starano się nawiązać do typowej architektury z Podkarpacia. Przy głównym wejściu zlokalizowano niewielki daszek wsparty na kolumnach. Wokół schroniska posadzono kilka charakterystycznych dla Polski drzew i krzewów - są tu modrzewie, dęby, lipa, brzoza, a nawet krzaki malin. Obok typowo argentyńskie miejsce na duży rożen, na którym przygotowuje się wspaniałe asado, tj. krwistą wołowinę pieczoną na ruszcie. W środku schroniska same polonica: wizerunek Ojca Świętego, popiersie marszałka Piłsudskiego, wiele wyrobów ludowych. Z okien schroniska widać „polskie szczyty” - Krakus i Polonia Milenaria.

W gościnnym domu

Bezpośrednio odpowiedzialnym za funkcjonowanie schroniska uczyniono Zbigniewa Gębarskiego, który przez długie lata wraz z żoną Luigina opiekował się schroniskiem, dbał o jego rozbudowę i właściwą atmosferę.

Zbyszek był żołnierzem II Korpusu Wojska Polskiego, brał udział w kampanii włoskiej, walczył m.in. pod Monte Cassino. Po zakończeniu szlaku bojowego w Bolonii jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych nie mógł wrócić bezpiecznie do Polski. Wiedział, że jego koledzy, którzy zdecydowali się na ten krok, są w nowej, jakże innej niż ta, o którą walczyli, ojczyźnie represjonowani. Zdecydował się więc pozostać we Włoszech; była to dla niego decyzja bardzo trudna i bolesna. Podtrzymuje go na duchu małżeństwo z młodą 17-letnią Włoszką z okolic Padwy - Luigina Salmin. Jednak los wystawia go na kolejną próbę. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza we Włoszech, ustawiczny brak pracy zmusza młodych małżonków do dalszej emigracji. Wybierają jeden z najbogatych w tym czasie krajów na świecie, Argentynę, do której przybywają w końcu lat 40., z zamiarem przeczekania kilku lat, aż poprawi się sytuacja ekonomiczna we Włoszech.

Początkowo osiedlili się w stolicy - Buenos Aires. Zbyszek jako muzyk grał w kilku zespołach, założył także swój własny. Jednak losy rzucają ich dalej w głąb kraju, do podnóża pięknych Andów, do Mendoza. Tu zostali już na stałe, zakładając wspaniały dom, udzielając się bardzo we wszystkich pracach związanych z życiem Polonii.

Dom ich stoi zawsze otworem dla wszystkich przybywających tu Polaków, panuje w nim staropolska gościnność i serdeczność. Jeden z pokoi przeznaczony jest specjalnie dla gości z ojczyzny.

Do domu państwa Gębarskich trafiliśmy w sposób dość niesamowity. Po przyjeździe do Mendoza po prostu zatelefonowaliśmy do nie znanych nam wtedy gospodarzy przedstawiając się, że jesteśmy z Polski i mamy szczerą chęć zobaczyć kawałek Andów. Po 15 minutach oczekiwania Zbyszek przyjechał na dworzec samochodem, aby zabrać nas do domu. Wylądowaliśmy oczywiście w pokoju gościnnym i za-

Rodacy w Andach

Kawałek Polski w Argentynie

turnistyka
gazeta



CZWARTEK
24 grudnia 1998
NR 88

REDAKCIĘ

KALINA JERZYKOWSKA

REKLAMA

KATARZYNA TOKARSKA

BE/WALINA WRI/ANKA
DO GAZETY I ODRZECI



Schronisko druha Marka Gaińskiego

częły się długie Polaków rozmowy. Zbyszek szybko wyciągnął akordeon i wspaniale miejscowe wino, atmosfera pomimo znacznej różnicy wieku bardzo szybko zrobiła się iście rodzinną, przyjacielską.

W domu państwa Gębarskich na każdym kroku znajdowaliśmy najprzeróżniejsze ślady polskości, mnóstwo książek i albumów z Polski, nut, płyt i kaset z polską muzyką. Na ścianach wisiały dyplomy przyznawane przez rząd emigracyjny i prezydenta Rzeczypospolitej na Wychodźstwie, przez Polskie Siły Zbrojne, przez Związek Polaków w Argentynie. Jest też dyplom za pomoc w budowie Domu Pielgrzyma Polskiego w Rzymie. Nie brakuje dyplomów i podziękowań od komitetów organizacyjnych wypraw andynistycznych. Wspaniałą lekturą okazuje się pękaty pamiętnik, do którego wpisują się i zostawiają swoje zdjęcia wszyscy goście, którzy odwiedzali dom państwa Gębarskich. Kogo w tym pamiętniku nie ma: tu wpis Wandy Rutkiewicz, tam Kazimierza Górskiego, Kazimierza Deyny. Chętnie skreśliliśmy też w pamiętniku parę słów od siebie i obowiązkowo zostawiliśmy zdjęcia.

Droga Polaków

Zbyszek wraz z Luiginą od lat byli właścicielami niewielkiego sklepu spożywczego. Nad wejściem zawieszona jest ogromna tablica z napisem Polonia oraz godłem narodowym - orłem w koronie. Zbyszek jest dumny ze swego pochodzenia, cały czas podkreśla, że jest Polakiem. Udało mu się tak zaszczerpić w Luiginie miłość do Polski, że czuje się bardziej Polką niż Włoszką, chociaż nigdy nie była w dawnej ojczyźnie męża. Luigina bardzo aktywnie działa w Związku Polaków. Państwo Gębarscy mają jedynego syna Ricarda, nie zna on już języka polskiego, lecz jego córka mała Ola, dla której dziadek miał więcej czasu wolnego, ładnie mówi po polsku i chętnie śpiewa polskie piosenki.

Mamy szczęście, że w czasie naszego pobytu w Mendozie organizowane

jest właśnie święto, podczas którego prezentowana jest kultura i tradycje różnych narodowości zamieszkujących w regionie. Polska reprezentowana jest przez małą Olę Gębarską, a także bardzo śniadego młodziana ubranego w strój krakowski. Okazuje się, że jest to wnuk jednego z nieżyjących już kolegów Zbyszka. Jego żona Włoszka dba o to, aby zgodnie z zaleceniami swojego męża wychowywać wnuczka w duchu polskim.

Śladów polskości jest tu znacznie więcej, wszak jedna z pierwszych wypraw na najwyższy szczyt kontynentu Aconcaguę była organizowana przez Polaków. Na przetomie 1933

i 1934 roku polscy wspinacze weszli na szczyt nową drogą, od tego czasu nosi ona nazwę „Droga Polaków”, zaś zdobyte przez nich lodowce nazywają się „Lodowcami Polaków” bądź od nazwisk uczestników ekspedycji są to lodowiec Ostrowskiego i lodowiec Karpińskiego. Jeden z 6-tysięcznych wierzchołków nosi nazwę Szczytu Polskiego - El Pico Polaco. Jeszcze jeden ze szczytów o wysokości ok. 5.100 m n.p.m. nosi bliską naszemu sercu nazwę Polonia Millenaria - Milenium Polski. został on zdobyty po raz pierwszy przez młodych polskich harcerzy z Argentyny w roku 1966.

JAROSŁAW FISCHBACH